

RYCKE ROMAN

(17.01.1939 -)



Urodził się w Tczewie, ale od połowy 1946 r. zamieszkał w Elblągu. Tu uczył się w SP 4, a po jej ukończeniu podjął naukę w Techniku Mechanicznym, gdzie rozpoczął wspaniały okres romansu ze sportem. Zaczęło się od namowy Cezarego Mancewicza do startu na zawodach dla amatorów na krótkich łyżwach. Rycke wygrywając rywalizację „wpadł” w oko trenerowi Kazimierzowi Kalbarczykowi, a ten zaproponował mu systematyczne treningi. Była zima 1953 roku, na zamarzniętej niecce elbląskiego basenu do zawodów przygotowywała się cała plejada zawodniczek i zawodników, a wśród nich Elwira Potapowicz, Helena Majcher, Tadeusz Matuszewski, Jacek Seroczyński i koledzy Romana z technikum Kazimierz Kowalczyk z Cezarym Mancewiczem. To z nimi o miejsce na zgrupowaniach i starty w zawodach rywalizował Rycke. Jeszcze tej zimy pojechał na obóz do Karpacza. Były pierwsze starty w barwach KS „Turbiny” i pierwsze zapiski w prowadzonym przez lata pamiętniku łyżwiarza.

Z pożółkłych kartek, jak w kalejdoskopie migają skrupulatnie zapisywane wyniki, prywatne oceny minionych sezonów w „Turbinie” i „Stali” oraz chwile załamań formy powodowane własnymi słabościami i chęcią poznawania życia przez młodego człowieka. Lodowa rywalizacja z kolegami z technikum, już roku 1956 doprowadziła

do pierwszego tytułu mistrza Polski. Stało się to na basenie w Elblągu podczas mistrzostw Polski juniorów. Rycke posiadał już wówczas II klasę sportową. Pierwszego dnia wygrał biegi na dystansach 500 i 3000 m.

– Na taki sukces nie liczyłem – pisał w swoim sportowym pamiętniku. – Po pierwszym dniu prowadziłem przed Grzybczykiem z Gwardii Warszawa różnicą 1,300 pkt. W drugim dniu startowałem w jednej parze z tym świetnym zawodnikiem, 1000 m przegrałem różnicą 0,2 sek, a na 5000 m po ambitnej walce uległem o 1,2 sek, ale w ogólnej punktacji byłem lepszy zdobywając wielobojowe mistrzostwo Polski juniorów. Po tych mistrzostwach nie startowałem, a sezon zakończyłem już 10 lutego, bo nie pozwolono mi na udział w kolejnych zawodach, ze względu na słabe wyniki w szkole.

W roku 1957 Rycke wygrał mistrzostwo na wszystkich dystansach, obok niego na podium stał Kazimierz Kowalczyk. Podobnie było rok później, a potem, w roku 1959, był debiut na mistrzostwach Polski seniorów. Debiut rewelacyjny, bo Rycke wygrywając bieg na 500 m sprawił sensację w łyżwiarskim świątku. Złoty medal jaki wtedy zdobył okazał się jego ostatnim w seniorskiej karierze.

Rok później Roman Rycke został powołany do czynnej służby wojskowej w WSW i musiał wziąć rozbrat ze sportem. Po roku służby pomógł mu Kazimierz Kalbarczyk, który postarał się o umożliwienie treningów w prowadzonej jeszcze w warszawskiej Legii sekcji łyżwiarstwa szybkiego. To Kalbarczyk sprawił, że Rycke służąc w wojsku otrzymał zgodę na wyjazd zagraniczny, na mecz Polska – Norwegia, ale krajowa czołówka po prostu mu „odjechała”.

W roku 1962, po powrocie do Olimpiii, wywalczył jeszcze srebro na 500m i szóste miejsce w wieloboju w krajowym championacie, był to jednak sygnał, że czas ustąpić startowego pola młodszym i szukać zawodu. Ukończył Technikum Odlewnicze i rozpoczął studia w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Oliwie. Pracował w laboratorium defektoskopowym Zamechu, gdzie zajmował się prześwietlaniem promieniami rentgena i izotopami wykonywanych w zakładzie odlewów turbinowych i okrętowych. Po pracy mając uprawnienia trenera II klasy w łyżwiarstwie szybkim szkolił młodzież męską w Olimpiii. Na plony wieloletniej pracy „organicznej”, trudów włożonych w selekcję młodzieży trzeba było poczekać. Przyszły one w roku 1980, kiedy po złote medale na seniorskich MP zaczął sięgać Włodzimierz Waś. Do niego dołączyli Piotr Krysiak i Roman Derks, a były to szczególnie „tłuste” lata łyżwiarzy Olimpiii, bo starty na mistrzostwach kraju owocowały medalami, były powołania do kadry narodowej.

Roman Rycke jako pierwszy z ludzi sportu, w przededniu 1 Maja 1980, został jednym z laureatów, który znalazł się w gronie „Ludzi Dobrej Roboty” województwa elbląskiego. Mijały kolejne lata owocnej pracy z młodzieżą, ale nad Olimpią zaczęły się zbierać czarne chmury. Jeszcze w plebiscycie „Wiadomości Elbląskich” najlepszą sportsmenką województwa roku 1988 została Aneta Rękas z Olimpiii, ale był to już ostatni akord sukcesów panczenistów występujących w barwach Olimpiii. Romana Rycke wybrano do Zarządu Polskiego Związku łyżwiarstwa Szybkiego powierzając mu obowiązki przewodniczącego Komisji Szkoleniowej. Był trenerem kadry narodowej mężczyzn.

Transformacja ustrojowo – ekonomiczna, jak nastąpiła w Polsce po roku 1989, w sposób niezamierzony mocno uderzyła w sport, pourywały się przewody, którymi płynęły dotacje na sport związkowy, zakłady pracy miały poważniejsze problemy do rozwiązania niż wspieranie fabrycznych klubów. Zapadła decyzja o rozwiązaniu sekcji łyżwiarskiej w Olimpii i jej przekazanie do klubu Orzeł. Przekazaniu z kompletem zawodniczek i zawodników, sprzętem i szkoleniowcami. Rycke przeszedł do nowego klubu, a w nim już pod znakiem Orła po tytuły mistrzowskie sięgały Aneta Rękas, Ewa Wasilewska i Artur Szafrąński.

Po dwóch latach szkoleniowiec zdecydował o rozstaniu z łyżwiarstwem. Był rozgoryczony faktem nie powołania go jako trenera do ekipy olimpijskiej na ZIO w Lillehammer w roku 1994. Jego podopieczni stanowili połowę reprezentacji, a do Norwegii pojechał ktoś inny. Miał już wówczas uprawnienia trenera klasy mistrzowskiej.

Wrócił do praktyki w wyuczonym zawodzie pracując w kontroli technicznej w Elzamie. Szokiem dla trenera śledzącego elbląskie łyżwiarstwo, była wiadomość o wypowiedzeniu stypendiów wszystkim zawodnikom seniorom w klubie Orzeł. Lokalne media informowały o tej decyzji zarządu klubu, któremu prezesował Jerzy Dwornicki, popartej przez ówczesnego prezydenta miasta Witolda Gintowt-Dziewałtowskiego. Tragedię dyscypliny z pięknymi tradycjami w mieście podkreślały tytuły publikacji w gazetach: „Koniec łyżew w Elblągu?”, „Panczeniści do wzięcia”, „Lody...na patyku”, „Śmierć elbląskich łyżew”.

Byli jednak ludzie którym zależało na podtrzymaniu wieloletnich tradycji w tej dyscyplinie sportu, pomimo, że nadal w Elblągu nie było obiecane przez lata toru łyżwiarskiego, a istniejące warunki nie sprzyjały tworzeniu nowego zaciągu panczenistów.

Kiedy w roku 1996 tworzono UKS Rolek przy SP 21, Roman Rycke, odpowiadając na liczne prośby zdecydował się na podjęcie łyżwiarskiego szkolenia dzieci. W tym czasie pierwsze kroki na lodzie stawiały Ewelina Przeworska i Marta Wróbel. Rycke szlifował wytrwale te młode diamenty, a w tym czasie, w wyniku towarzyskich debat, wyłoniła się grupa inicjatywna, która rozpoczęła działania na rzecz reaktywowania łyżwiarstwa szybkiego w Elblągu. W KS „Orzeł” ponownie powstała sekcja łyżwiarstwa szybkiego, a w niej rozpoczęły treningi utalentowane zawodniczki i zawodnicy z UKS „Rolek”, gdzie z dziećmi pracował już Janusz Kalbarczyk, syn legendarnego trenera Kazimierza.

Roman Rycke wrócił do KS „Orzeł” i poświęcił się bez reszty, jako szkoleniowiec, pracy z kadrą zawodników klubu. Ta praca zaowocowała sportowymi wynikami na lodowych torach w kraju i zagranicą, gdzie startowali jego podopieczni. Wróciły medalowe czasy za sprawą wyników jakie osiągnęli Aleksandra Przeor, Marcin Gralla, Ewelina Przeworska, Marta Wróbel, Michał Lach, Marcin Pietruczuk, Patryk Kasproicz. W roku 2004 obchodzący jubileusz 50-lecia kariery zawodniczej i trenerskiej Roman Rycke, podsumowując wydarzenia towarzyszące przez pół wieku jego pasji informował, że jego podopieczni zdobyli ponad 140 medali na mistrzostwach Polski seniorów i 170 medali na mistrzostwach Polski juniorów.

Jedni zawodnicy kończyli przygodę ze sportem, ale był już wypracowany ciąg uzupełniania tych ubytków, pomimo, że nadal brakowało lodu w Elblągu, a oddana hala z lodowiskiem służyła głównie łyżwiarzom krótkotorowym.

W roku 2009, KS „Orzeł” był jedynym w kraju klubem prowadzącym sekcję łyżwiarską bez bazy jaką jest sztucznie mrożony tor. Pomimo tego na medalowych podiach zawodów rangi mistrzowskiej stawali elblążanie. Brązowy medal na Uniwersjadzie w Pekinie zdobyła biegając w sztafecie Przeworska, a młodzieńcy panaceńscy Paweł Toruń, Adrian Wielgat, Szymon Kosecki, Marcin Pietruczuk uplasowali się w ścisłej czołówce Ogólnopolskich Zawodów Klasyfikacyjnych, zaznaczyli medalami obecność na MPJ i OOM. Były więc najbardziej oczekiwane owoce treningu – medale z mistrzostw Polski, ale to wszystko okupione oderwaniem się młodych łyżwiarzy od nauki i rodzin, bo formę trzeba nadal szlifować na torach sztucznie mrożonych poza Elblągiem. Elbląskie talenty zyskały uznanie w kraju, a zawodnicy otrzymali propozycje nauki w szkołach mistrzostwa sportowego. Tak po raz kolejny zarysowała się poważna ryna w strukturze sekcji sportowych elbląskiego Orła. Sekcja łyżwiarstwa szybkiego może ponownie zniknąć ze sportowej mapy Elbląga. Jeśli tak się stanie, to Romanowi Ryckie pozostaną wspomnienia z pięknych dni, miesięcy i lat startów zawodnika, a potem ofiarnego trenera panczenów w Elblągu.

Andrzej Minkiewicz

Kwiecień 2010